

REGULAMIN SZKOLNEGO KONKURSU KALIGRAFICZNEGO
POEZJI KAROLA WOJTYŁY – JANA PAWŁA II
„SERCEM PISANE”

Cele konkursu:

- ✓ rozwijanie umiejętności kształtnego i pięknego pisma
- ✓ rozpowszechnianie sztuki kaligrafii
- ✓ rozbudzanie zainteresowania literaturą piękną – poezją Karola Wojtyły

Warunki uczestnictwa w konkursie:

- Konkurs skierowany jest do uczniów kl.IV – VIII.
- Uczniowie mają za zadanie przepisać jeden wybrany tekst (dołączony do regulaminu) długopisem lub piórem na gładkim papierze formatu A4.
- Dopuszcza się stosowanie w pracy ozdobników do tekstu np. inicjału (litera rozpoczynająca tekst), bordiury (ozdobne obramowanie), miniatury (obraz niewielkich rozmiarów).
Do tworzenia ozdobników można użyć kolorowych pisaków.
- Ocenie będą podlegać: staranność pracy, płynność pisma i estetyka połączeń liter, oryginalność elementów graficznych, kompozycja i samodzielność pracy.
- Obowiązuje zakaz korzystania z korektorów.

Termin składania prac:

Prace należy złożyć do 5 kwietnia 2024 r. do biblioteki szkolnej.

Wiersze do wyboru:

Miłość mi wszystko wyjaśniła...

Miłość mi wszystko wyjaśniła,
Miłość wszystko rozwiązała -
dlatego uwielbiam tę Miłość,
gdziekolwiek by przebywała.
A że się stałem równiną dla
cichego otwartą przepływu,
w którym nie ma nic
z fali huczącej, nie opartej
o tęczowe pnie,
ale wiele jest z fali kojącej,
która światło w głębinach odkrywa
i tą światłością po liściach
nie osrebrzonych tchnie.

Więc w tej ciszy ukryty ja - liść,
oswobodzony od wiatru,
już się nie troskam o żaden z upadających dni,
gdy wiem, że wszystkie upadną.

To Przyjaciel...

To Przyjaciel.
Ciągłe wracasz pamięcią
do tego poranka zimą.
Tyle lat już wierzyłeś,
wiedziałeś na pewno,
a jednak nie możesz
wyjść z podziwu.
Pochylony nad lampą,
w snopie światła wysoko związanym,
nie podnosząc swej
twarzy, bo po co -
- i już nie wiesz,
czy tam, tam daleko widziany,
czy tu w głębi zamkniętych oczu -

Jest tam. A tutaj
nie ma nic prócz drżenia,
oprócz słów
odszukanych z nicości -
ach, zostaje ci
jeszcze cząstka tego zdziwienia,
które będzie całą
treścią wieczności.

Uwielbiam cię...

Uwielbiam cię, siano wonne,
bo nie znajduję w tobie
dumy dojrzałych kłosów.
Uwielbiam cię, siano wonne,
któreś tuliło w sobie
Dziecinę bosą.
Uwielbiam cię,
drzewo surowe,
bo nie znajduję skargi
w twoich opadłych liściach.
Uwielbiam cię,
drzewo surowe,
boś kryło Jego barki
w krwawych okiściach.

Uwielbiam cię,
blade światło
pszennego chleba,
w którym wieczność
na chwilę zamieszka,
podpływając do
naszego brzegu
tajemną ścieżką.

Z wolna słowem odbieram blask...

Z wolna słowem odbieram blask,
spędzam myśli jak
gromadę cieni,
- z wolna wszystko
napełniam nicością,
która czeka na
dzień stworzenia.
To dlatego,
by otworzyć przestrzeń
dla wyciągniętych
Twoich rąk, to dlatego,
by przybliżyć wieczność,
w którą byś tchnął.

Nie nasycony jednym
dniem stworzenia,
coraz większej
pożądaj nicości,
aby serce nakłonić
do tchnienia
Twojej Miłości.

Pieśń o słońcu niewyczerpanym

O Panie, przebacz mej myśli,
że nie dość jeszcze miłuje,
Przebacz miłości mej, Panie,
że tak strasznie
przykuta do myśli -
Że chłodnym myślom,
jak nurt, Ciebie odejmuje
I nie ogarnia płonącym ogniskiem

Ale przyjmij, Panie,
ten podziw, który
się w sercu zrywa,
Jak zrywa się potok
w swym źródle -
- znak, że stamtąd
przyplynie żar -
i nie odtrącaj, Panie,
nawet tego chłodnego podziwu,
który nasycisz kiedyś
kamieniem płonącym u warg -

i nie odtrącaj, Panie,
mojego podziwu,
który jest niczym dla
Ciebie, bo Cały
jesteś w Sobie,
ale dla mnie teraz
jest wszystkim,
strumieniem,
co brzegi rozrywa,
nim oceanom niezmiernym
tęsknotę swoją wypowie.

Wybrzeża pełne ciszy

Dalekie wybrzeża ciszy zaczynają się tuż za progiem.
Nie pofruniesz tamtędy, jak ptak.
Musisz stanąć i patrzeć coraz głębiej i głębiej,
aż nie zdołasz już odchylić duszy od dna.

Tam już spojrzeń żadna zieleń nie nasyci,
nie powrócą oczy uwięzione.
Myślałeś, że cię życie ukryje przed tamtym Życiem
W głębiny przechylonym.

Z nurtu tego- to wiedz, że nie ma powrotu.
Objęty tajemniczym pięknem wieczności.
Trwać i trwać. Nie przerywać odlotów
cieniom, tylko trwać
Coraz jaśniej i prościej.

Tymczasem wciąż ustępujesz przed Kimś, co stamtąd nadchodzi
zamykając za sobą cicho drzwi izdebki maleńkiej-
a idąc krok łagodni
- i tą ciszą trafia najgłębiej

Do sosny polskiej

Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną,
Ty domowy mój prostaku, zakopiańska sosno
Od matki i sióstr oderwana rodu
Stoisz sieroto pośród cudzego ogrodu.

Jakże tu miłym jesteś gościem memu oku,
Bowiem oboje doświadczamy jednego wyroku,
I mnie także pielgrzymka wyniosła daleka,
I mnie w cudzej ziemi czas życia ucieka.

Czemuś, choć cię starania cudze otoczyły,
Nie rozwinęła wzrostu, utraciła siły?
Masz tu wcześniej i słońce, i rosy wiośniane,
a przecież twe gałązki bledną pochylone.

Więdziesz.
Usychasz smutna wśród kwitnącej płaszczyzny
I nie ma dla ciebie życia, bo nie ma Ojczyzny.
Drzewo wierne!

Nie zniesiesz wygnania, tęsknoty
Jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty
A padniesz martwa!
Obca ziemia cię pogrzebie.
Drzewo moje.
Czy będę szczęśliwszy od ciebie?